Nr 134. Kraków, Piątek 20 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heeseles. — W Jarosławiu A. Amster — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Konserwatyści wobec reformy wyborczej.

Z rozbrajającą otwartością zapowiadają wielkie i małe organa prasy konserwatywnej, że zwolennikom ich ani się śni przyspieszać reformę ordynacyi wyborczej w przyszłym Sejmie. Za przyczynami rozmyślnej zwłoki nie potrzeba chyba długo szukać. Konserwatyści wyszli z ostatniej kampanii wyborczej osłabieni, zepchnięci do roli mniejszości całego Sejmu. — Ale jakkolwiek w tym Sejmie absolutnej większości głosów będą pozbawieni, przecież tworzyć w nim będą mniejszość bardzo poważną. Siła ich mniejszości polegać będzie na tem, że grupy konserwatywne posiadają znacznie więcej spoistości politycznej, od nominalnej większości. Przedewszystkiem grupy te są jednolite pod względem narodowym, podczas gdy po drugiej stronie znajduje się klub ruski, z którym grupy demokratyczne w bardzo wielu kwestyach iść nie będą mogły. Nadto partyjny charakter zbyt silnie w wielu sprawach dzielić będzie lewicę sejmową od klubu ludowego, zwłaszcza jeżeli ostatni z nich wygrywać zechce interesa agrarne przeciw miejskim.

Z tego stanu rzeczy zdawać sobie musimy sprawę, jeżeli nie chcemy łudzić się optymizmem w ocenie klęski konserwatystów. Podnieśliśmy też ten moment, zaznaczając, że konserwatyści znajdą w przeszłości swojej, w swoich wyrobionych stosunkach z rządem i dworem, dość jeszcze siły, aby czas jakiś utrzymać się u steru władzy w kraju. Ich władza jest mocno nadwerężona, ale nie została jeszcze obalona.

Wiedzą o tem dobrze konserwatyści i dlatego dążyć będą wszelkiemi siłami do utrzymania się przy obecnym swoim stanie posiadania w Sejmie. Nie będzie to już to samo, co było: trzeba będzie wpuścić ludowców do Wydziału krajowego, szukać z nimi kontaktu, co znowu tylko na podstawie podziału władzy uczynić będzie można. Trzeba się będzie „chwytać brzytwy" i pilnie baczyć, aby nie utonąć jeszcze i nie poderżnąć sobie gardła.

Ale pomimo tego wszystkiego stan obecny, wytworzony na podstawie ostatnich wyborów sejmowych, jest stokroć lepszy dla konserwatystów od tego, jaki wytworzyćby musiała reforma wyborcza, oparta na zasadach powszechnego głosowania. Jej wynik na wszelki sposób zmniejszyćby musiał obecny ich stan posiadania, zwłaszcza na rzecz żywiołów miejskich, a tych obawiają się dzisiaj konserwatyści więcej, niż ludowych, które łatwiej i taniej zadowolnić mogą. Jakąby nie była nowa ordynacya sejmowa, nie może ona opierać się na obecnych kuryach, odebrać musi wielkiej własności przywilej, krzywdzący szeroki ogół ludności, a zwłaszcza krzywdzący miasta, opłacające większe od własności ziemskiej podatki, a pozbawione równych z nią praw głosowania.

Jeżeli więc „Kuryer Lwowski" zadaje sobie dzisiaj pytanie, czy konserwatyści „z rozmysłu, lub z narowu" odroczyć chcą w Sejmie reformę wyborczą. — to pytanie to na szpaltach radykalnego do niedawna organu, brzmi trochę naiwnie. „Jeżeli z narowu, — odgraża się lwowski organ ludowców, — to damy sobie radę, a jeżeli z rozmysłu, to żądamy motywów jasnych i jawnych."

Poco — pytamy — żądać czegoś, co ma się do dyspozycyi, co jest i „jasnem" i „jawnem". Lepiej sięgnąć ręką i wziąć samemu to, co nawet ślepy namacać może. Przyjaciele polityczni „Kuryera Lwowskiego" mogą tej sztuki dokazać w Sejmie bez wielkich trudności i bez zagłębiania się w domysły tam, gdzie rzecz jest zdecydowana.

Nowy cios.

Komisya parlamentu niemieckiego, obradująca nad projektem nowej ogólno-niemieckiej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, przyjęła na wczorajszem posiedzeniu, jak już wiadomo z depesz porannych, paragraf siódmy tej ustawy w brzmieniu, bardzo groźnem dla ludności polskiej zaboru pruskiego.

W nowem tem brzmieniu, nadanem mu na mocy kompromisu stronnictw wolnomyślnych z rządem, paragraf ten zezwala na używanie języka polskiego na publicznych zgromadzeniach jedynie w tych powiatach, w których ludność polska według ostatniego spisu wynosi więcej, niż 60 procent ogólnej liczby mieszkańców. — We wszystkich innych powiatach obrady publiczne mają się toczyć wyłącznie w języku niemieckim. Lecz i ten wyjątek dla powiatów z ludnością przeważnie polską ma obowiązywać tylko przez lat 20. — Po upływie tego czasu, a więc od roku 1928, i tam język polski zupełnie ma zamilknąć w publicznem życiu, ma być zupełnie wykluczony z obrad na zgromadzeniach. Jedynie do zgromadzeń przedwyborczych i kongresów międzynarodowych przepis ten się nie odnosi.

Jeżeli paragraf rzeczony przyjęty zostanie w tem brzmieniu także przez plenum parlamentu, — w takim razie spadnie na tamtejsze społeczeństwo polskie nowy cios bardzo niebezpieczny.

Wskutek stuletnich kolonizacyjnych i germanizatorskich wysiłków Prus w znacznej części dzielnic polskich zaboru pruskiego ludność polska nie wynosi już 60 procent ogólnej ludności. W przyszłości więc, w razie przyjęcia tego paragrafu, wolno będzie obradować publicznie po polsku jedynie:

w W. Ks. Poznańskiem w 26 powiatach wśród 42,

w Prusach Zachodnich w 6 powiatach wśród 37,

na Śląsku w 13 powiatach wśród 20,

a zatem w 16 powiatach Księstwa, 31 powiatach Prus Zachodnich i 7 powiatach śląskich, dalej w tych wszystkich okolicach niemieckich dzielnic Prus, gdzie żyje liczne wychodźtwo polskie — język polski będzie już teraz zupełnie wykluczony z zebrań publicznych — z wyjątkiem zebrań przedwyborczych. A właśnie w tych stronach, gdzie ludność polska stanowi mniej niż 60 procent, lub wogóle jest już w mniejszości — polskie zebrania były daleko bardziej potrzebne dla podtrzymania ducha narodowego, niż w okolicach jeszcze przeważnie polskich.

Książę Bülow tryumfuje więc i w tej sprawie. To, do czego zmierzał, osiągnął w niemałej mierze. Dla nas zaś nowy to dowód, iż już wcale nie możemy polegać na bezstronności wolnomyślnych Niemców. Im to wyłącznie zawdzięczamy nowy ten groźny cios. Stronnictwa wolnomyślne poszły w tej sprawie za głosem osławionego niemieckiego „zdrowego egoizmu", odłożyły na bok swoje zasady liberalne, sprzeniewierzyły się swoim ideałom politycznym, wypowiedziały otwartą wojnę własnemu programowi — aby tylko utrzymać się na stanowisku stronnictwa rządowego, ocalić nienaturalny blok konserwatywno-liberalny i jego twórcę, księcia Bülowa. „Czapka i papka" zrobiły swoje.

Przywódca jednego ze stronnictw wolnomyślnych, pos. Payer, tłomaczył wprawdzie na wczorajszem posiedzeniu komisyi to ustępstwo rzekomą życzliwością dla Polaków. Wybraliśmy tylko — mówił on — mniejsze dla nich zło. Gdybyśmy bowiem paragraf ten zupełnie odrzucili, rząd pruski cofnąłby całą ustawę i w Sejmie pruskim postarał się o jeszcze ostrzejsze przepisy przeciwko językowi polskiemu. Wprawdzie i pisma wolnomyślne, nawet taki „Berliner Tageblatt" uważają to ustępstwo za ciężki błąd polityczny, który zemścić się może na stronnictwach wolnomyślnych. Lecz wszystko to nie zmieni już faktu, że i wolnomyślni Niemcy poszli w służbę polityki antipolskiej i wydali ludność polską na łup krzyżackich gwałtów.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy w plenum parlamentu wszyscy posłowie wolnomyślni głosować będą za tą kompromisową formą paragrafu 7-go? Gdyby bowiem chociaż trzecia część tych posłów przechyliła się na stronę opozycyi, możnaby jeszcze mieć nadzieję, że ów paragraf przepadnie. Lecz nadzieja to bardzo wątła, wobec doniesienia, że ci posłowie wolnomyślni, którzy się na to ustępstwo antipolskie nie godzą — na czas głosowania w plenum nad paragrafem 7, wyjadą z Berlina lub wstrzymają się od głosowania.

Wygodna to taktyka — lecz jakże da się pogodzić z prawdziwym liberalizmem i zasadami konstytucyjnemi? I wskutek tej zmiany frontu wolnomyślnych Niemców, ludność polska nie jest już nawet w parlamencie niemieckim bezpieczna przed antipolskiemi ustawami.

Nowy projekt językowy.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 18 marca.

Rząd wypracował już projekt ustawy o języku urzędowym dla Czech i przedłożył go rzeczoznawcom i politykom do zaopiniowania. Nie jest to pierwszy projekt językowy czeski, czy będzie ostatnim?

Spór językowy w Czechach obchodził temi dniami 60-letni jubileusz. Do roku 1848 język niemiecki był w Austryi wszechwładnym. Pierwszy raz Czesi w dniu 11 marca 1848 na zgromadzeniu publicznem w Pradze wysunęli kwestyę językową i zażądali zrównania języka czeskiego z niemieckim w szkole i w urzędzie. Na petycyę, wysłaną do cesarza, otrzymali w odpowiedzi znane „pismo gabinetowe" z przyrzeczeniem, że „zupełne zrównanie języka czeskiego z niemieckim we wszystkich gałęziach administracyi państwowej i życia publicznego ma stanowić zasadę". Ścisłe przestrzeganie tego przyrzeczenia, któremu Najwyższy Trybunał orzeczeniem z dnia 13 grudnia 1898 nawet przyznał charakter obowiązującej ustawy, nie byłoby dopuściło do konfliktów; spór językowy w Czechach nie byłby się doczekał brylantowego jubileuszu. Ale późniejsze rządy centralistyczne ignorowały to orędzie gabinetowe, i mimo, iż kwestya językowa w Czechach właściwie zasadniczo była już przez pismo cesarza rozwiązaną, odbierały Czechom jedno prawo po drugiem. W ten sposób wywołano zupełnie niepotrzebnie walkę narodowościową w Czechach i wstrzymano rozwój pokojowy tego kraju i całej monarchii.

Do licznych prób, podjętych w późniejszych latach celem uregulowania sporu językowego, przybywa obecnie nowe wypracowanie ustawy językowej przez rząd. Dr Körber podjął się był w swoim czasie tej niewdzięcznej pracy i w dniu 8 maja 1900 r. przedłożył swój projekt językowy parlamentowi. Czesi jednakże odrzucili go „a limine", co więcej, przez usta dra Pacaka zapowiedzieli obstrukcyę. Dziś po ośmiu latach Czesi nie zechcą twierdzić, że obstrukcya ta była rzeczowo uzasadnioną, rozumną i pożyteczną. Gdyby dr Kramarz był wówczas oportunistą, jak obecnie, naród czeski wiele byłby na tem zyskał. Ustawa Körberowska w wielu punktach była bardzo korzystną dla Czechów i zapewniała im niejedną zdobycz, której dziś uzyskać nie są w stanie.

Podług projektu dra Körbera Czechy miały być podzielone na 94 czysto niemieckich, 133 czysto czeskich, a 6 mieszanych okręgów językowych. Starcia narodowe byłyby się więc zredukowały do minimum, bo ograniczyłyby się może wyłącznie do kilku okręgów mięszanych, w których każda narodowość chciałaby poczynić postępy, aby z czasem pozyskać je dla siebie. — Jako jednojęzyczne oznaczono te okręgi, w których druga narodowość nie tworzy 20 procent ludności. W takich okręgach zewnętrznym i wewnętrznym językiem urzędowym miał być język większości. Co do wewnętrznego języka urzędowego określono tylko wyjątki dla zarządu poczt i telegrafów, żandarmeryi, policyi państwowej i pewnych wykazów statystycznych dla władz centralnych. Od urzędników w okręgach jednojęzycznych wymagał projekt tylko znajomości języka tego okręgu, zaś dla umożliwienia porozumienia z mniejszością innojęzyczną, przewidział projekt ustanowienie osobnych urzędników „extra statum".

W porównaniu ze stosunkami obecnemi, projekt ten oznaczał dla Czechów ogromny postęp i Niemcy byli wówczas gotowi na niego się zgodzić. Dziś Czesi znajdują się w sytuacyi gorszej. Radykalizm narodowy wzmógł się po obu stronach. Czesi muszą żądać więcej, a Niemcy zupełnie inne stawiają dziś warunki, łącząc nadto kwestyę językową z zapewnieniem odpowiedniej reprezentacyi przy władzach autonomicznych i w instytucyach krajowych w Czechach. Głównym ich warunkiem jest jednakże podział Czech na okręgi językowe, a przeciwko temu Czesi stanowczo protestują.

Czy nowy projekt br. Becka te trudności usunie — nie wiadomo, bo rząd otacza go jeszcze głęboką tajemnicą. Na wszelki wypadek byłoby jednak rzeczą wskazaną, aby opinie rzeczoznawców nie pozostały tajemnicą. Hr. Badeni bardzo źle wyszedł na tej tajemniczości. Związany dyskrecyą, *nie mógł ogłosić tego, co mu powiedzieli przywódcy Niemców o rozporządzeniach językowych* przed ich publikacyą i przed rozpoczęciem zaciekłej agitacyi przez Schönerera. Gdyby to był uczynił, nie jednego niemieckiego „bohatera narodowego" z czasów Badeniego okrzyczanoby „zdrajcą". Przy zielonym stoliku prezydenta gabinetu inaczej osądza się sprawy, aniżeli na wiecach ludowych. Być może, że rząd skorzysta z doświadczeń hr. Badeniego i uzyska obowiązującą aprobatę dla swego projeku od przywódców czesko-niemieckich. Od tego zależy ugoda czesko-niemiecka, a jeżeli obie strony będą miały nietylko chęć, lecz także odwagę do zawarcia pokoju, wtedy nowy projekt językowy nie pozostanie tylko projektem. Ale dziś łudzić się tą nadzieją jest conajmniej przedwczesnem.

Sz.

Karol Marx a rewolucya rosyjska.

Wśród ideowych i myślących elementów rewolucyi rosyjskiej przyszły jej historyk będzie musiał największą niemal rolę ideologiczną przyznać socyalizmowi, a specyalnie nauce Karola Marxa, na której — można to powiedzieć bez wszelkiej przesady — kształtowały się od lat 20 najważniejsze pojęcia i ideały inteligencyi rosyjskiej. Z pośród wszystkich szkół i doktryn zachodnio-europejskich, które kolejno brały w swe mniej lub więcej trwałe posiadanie szczyty umysłowości rosyjskiej, od Voltaira począwszy, szkoła materyalistycznego pojmowania dziejów zdobyła w Rosyi panowanie najszersze i, jak dotąd, najtrwalsze. Materyalizm dziejowy w postaci mniej lub więcej zmodyfikowanej, stanowi podstawę wszystkich postępowych światopoglądów rosyjskich mimo biegunowej wprost sprzeczności, do jakiej dochodzą one w swych praktycznych konsekwencyach. Tensam materyalizm można odszukać we wszystkich programach polityczno-socyalnych partyj mieszczańskich, jak kadeci, pokojowi odnowieńcy, a nawet lewica październikowców, nie mówiąc naturalnie o rozmaitych partyach socyalistycznych, które różnią się między sobą głównie w zasadach taktycznych i w pojmowaniu ewolucyi ekonomiczno-socyalnej.

Nic też dziwnego, że dwudziestopiątą rocznicę śmierci Karola Marxa, która przypadała 15 b. m., uczciły dzienniki rosyjskie wszystkich niemal kierunków postępowych artykułami, w których scharakteryzowały wpływ tego myśliciela na ukształtowanie się współczesnej myśli politycznej i społecznej w Rosyi.

Konstytucyjno-demokratyczna „Rjecz", wskazując na błędy taktyczne Marxa, polegające głównie na jego nieziszczalnych przepowiedniach bliskiej rewolucyi socyalnej w wielu państwach europejskich, twierdzi, że taki ciężki błąd popełnił on także co do Rosyi. Mianowicie zapalony rozpaczliwą walką Narodowolców i chcąc, jak później przyjaciele Marxa przyznali, podtrzymać tą partyę, napisał on słynny list do redaktora „Oticzestwiennych Zapisek", w którym, wbrew podstawowej zasadzie swego systemu naukowego, przyznawał wyjątkowo dla Rosyi możliwość ominięcia przy danych warunkach kapitalistycznego okresu w ewolucyi dziejowej i zbudowania państwa socyalnego na podstawie już istniejącej kolektywnej gminy. Wprawdzie przypuszczenie to swoje najeżył Marx tyloma i tak różnorodnemi zastrzeżeniami, że możliwość takiego przeskoku przeistaczała się wśród tych zastrzeżeń w zupełną niemożliwość, ale dzięki temu, że przypuszczenie Marxa odpowiadało doskonale genezie ideałów Narodowolców i temu duchowi „narodniczestwa", któremu hołdowała wówczas najbardziej ideowa część inteligencyi, wywarł list Marxa bardzo głębokie wrażenie, utwierdził ówczesnych szermierzy wolności rosyjskiej w ich zasadniczym błędzie, którym była wiara w możliwość ominięcia w Rosyi okresu kapitalistycznego, i wywołał wielki zamęt w pojęciach najlepszej części inteligencyi rosyjskiej, który — jak się wyraża „Rjecz" — „co najmniej na lat dwadzieścia powstrzymał wśród tej inteligencyi rozwój prawdziwie marxowskich idei".

Kiedy wreszcie w latach dziewięćdziesiątych dotarła do Rosyi rzeczywista nauka Marxa, nie sfałszowana przez fantazye narodników, wpływ jej bardzo rychło przejawił się w dwóch kierunkach: w ewolucyjnym i hegeliańsko-rewolucyjnym. Dzięki zaś wybuchowi rewolucyi politycznej — marxyzm rewolucyjny wziął górę nad ewolucyjnym zarówno w nowoutworzonej rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, jak wśród szerokich sfer inteligencyi rosyjskiej.

Rozwój idei ma swoją logikę. To też rosyjski marxyzm rewolucyjny doszedł bardzo rychło do zupełnego zaprzeczenia wszystkich zasad, stanowiących treść materyalistycznego pojmowania dziejów. Wskutek tego stało się możliwem, że silny odłam socyalizmu, specyalnie rosyjskiego, w momencie największego napięcia rewolucyi „par excellence" burżuazyjnej rzucił hasło „dyktatury proletaryatu", która miała zrealizować cele rewolucyi mieszczańskiej. Zaczęto mówić także o t. zw. „rewolucyi w permanencyi", to jest o ewolucyi stałej i stopniowo przemieniającej się z politycznej w socyalną i t. d.

Dzisiaj wiadomo już, że te wszystkie zwyrodnienia, które dał marxyzm, przeszczepiony na pierwotny grunt rosyjski, przyniosły tylko ogromną szkodę sprawie wolności wogóle, a rozwojowi prawdziwego marxyzmu w szczególności. To też ten rewolucyjny marxyzm, reprezentowany przez różnobarwnych bolszewików, zbankrutował dziś w Rosyi na całej linii, ustępując miejsca marxyzmowi ewolucyjnemu, który uznaje, że rewolucyi socyalnej nie można dokonać bez dziejowego przygotowania, i bez dziejowych warunków, i że to przygotowanie musi polegać z jednej strony na przyspieszeniu rozwoju życia ekonomicznego, a z drugiej na pracy organizacyjnej i uświadamiającej nad klasą robotniczą. Ponieważ zaś zarówno rozwój ekonomiczny, jak praca organizacyjna, wymagają

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

36 (Ciąg dalszy.)

Po przymusowo obmytych policzkach dziewczyny spływały ciężkie łzy.

— Niech mama szuka. Mama to zawsze tak.. Jak mama była młoda, to mama czytała też!...

— Czytała, czytała!... Naturalnie, że czytała!... Dziś jeszcze czytać potrafię!... Myślisz, że nie?! Tylko że mi po głowie wiater nie świszcze; jajek na próżno nie marnuje!... Uch, ty!...

Późno już było, ciekawość ją zresztą brała do tych książczyn, wychodziła więc do siebie trzaskając drzwiami.

— Młoda... młoda!... Jak mama była młoda... Smarkul!... Dla takiej to każdy, kto ma więcej ponad rok dwudziesty już musi się nazywać stary!... Głupie to jeszcze takie, a złe!

Układała się na pościeli wygodnie, przysuwała sobie świecę do łóżka i powoli smakowała w zakazanej lekturze.

— Hm... niezłe, niezłe, tylko niemoralne, strasznie niemoralne... Jeszcze dla starszych to ujdzie... Tam miłość, zdrada, trucizna... kto nie co na świecie pożył, to to wie i może nawet powiedzieć, że to ładne. Żadnych tam świństw, same pałace, zamki i takie piękne nazwiska... Hrabia de Landervaque, książę de Montraveaux... Licho tylko wie, jak to się czyta!... I czy aby tacy mężczyzni gdzie na świecie są?!...

Nigdy jeszcze nie czytała tak długo, nigdy jeszcze nie czuwała tak późno w noc.

Niebo szarzało na wschodzie, świeca gasła, a wdowa łowiła wzrokiem tańcujące jej przed oczami postacie bohaterów i bohaterek romansu, które na kartkach marnych zeszytów dziesięciogroszowych wiły się w spazmatycznym tańcu wszelkich możliwych cierpień i rozkoszy.

Sen po takiej literaturze musiał być też dziwaczny.

Kudralskiej zdawało się, że żyje dawno minioną wiosną swego życia. Piękna jest niby królowa, mieszka w zamku na wysokiej i stromej skale, a o względy jej stara się... Siusiulski.

Pani Florentyna we śnie zdejmuje z palca pierścionek i chce nim obdarzyć swego wielbiciela, tylko że wielbiciel jest taki szczupły, niewielki i pierścień jej pasuje mu zaledwo na szyję.

Co tu począć, jak tu zrobić?!...

Jajko się toczy po posadzce i rośnie, rośnie, a Siusiulski ze szpadą i rękawiczkami maleje, maleje. Kudralska schyla się, podnosi go z podłogi w obawie, że już zupełnie zniknie jej gdzie w szparze, spogląda i widzi, że zamiast Siusiulskiego na rękach trzyma niemowlę, łyse, bezzębne, wrzeszczące...

Przetarła oczy i przeraziła się tego ostatniego widziadła

— Jezus, Marya!... Dziecko jej się przyśniło Na pewno czeka ją zmartwienie!

Tak się też i stało.

Wieczorem dnia następnego otrzymała list od Lutka Kudralskiego, który donosił jej krótko a węzłowato, że jeżeli ona nie poręczy za nim w tem towarzystwie, to ze zgody będzie nic i może go nie podawać wcale na członka do owej rady familijnej, bo on nie przyjedzie właśnie, a nawet, jako uczciwy rzemieślnik, słowa dotrzyma i zrobi tak, żeby jej opiekę nad dziećmi całkiem odjęli, jako, że nieprzyzwoitości rozmaite hańbią familię i porządnej wdowie, dzieci czworo i siwe włosy mającej, nie pasują.

Spłakała się naturalnie bardzo, a że o tym czasie i sprawa z ową Ogonowską o to odszkodowanie za straty z powodu pożaru wypadła, Siusiulski zaś jeszcze formalnej plenipotencyi nie dostał, pojechali więc razem do sądu.

Pani Florentyna, ujrzawszy pokraczną żółtą kamienicę na wyboistej ulicy, była pewna, że wiozą ją znowuż do cyrkułu; na dorożkarza nawet krzyknęła, iż nie chce do policyi, tylko do sędziego mirowego, bo tam ma interes, a nie do komisarza.

Z dorożki wychodzić nie myślała.

— Cóż to, ślepam, nie widzę?!... Znowuż taka przebrzydła chałupa; brudy, śmiecie, smród!... Upił się szelma, w głowie mu się pokiełbasiło!... Gdzież tu może mieścić się sąd?!...

Siusiulskiemu z trudnością udało się ją przekonać.

— Ale dobrze jest, co pani gospodyni znowuż?... Tam to co innego, a tu jest dom Naftala Baranka, który już od niewiem kiedy odnajmuje dwom sądom całą tylnią oficynę... Zapomniała pani?... Byliśmy tu już przecież?...

— Nie pamiętam, nie pamiętam... Czyżby to na prawdę tu, w takiej obdartej budzie?...

Zeszła ze stopnia na popsuty bruk i poczuła zaraz, iż ma letnie trzewiki na bardzo cienkiej podeszwie.

— Widział to kto takie porządki?!... Nawet chodnika kawałka tu pożałowali!... Matko Przenajświętsza, ludzie nogi muszą kaleczyć po takich dziurach!..

W bramie zawadziła suknię o wystające drzazgi i rozdarła sobie falbanę.

— Panie Siusiulski, zaczekajno pan troszkę!... Zdaje mi się, żem sobie coś oberwała z garderoby!...

Nie szczęściło jej się na wstępie, a tu jeszcze, gdy rządca przykucnął, by odczepić koniuszek rozdartej spódnicy od owej przeklętej zadry, przypląłał się do nich jakiś żydziak.

— Pani potrzebuje iść do sądu?...

— Do sądu. Albo co?...

— Pani ma adwokacze?

— Nie mam! A co komu do tego?...

— Nu, poco zaraz „komu"?... Ja bardzo dobre adwokacze znam... Jak pani nie chce przegrać tę sprawę...

Siusiulski spróbował udawać mężczyznę. Odsunął żydziaka ręką zlekka.

— Mój panie, nie zawróć pan w głowie; daj pan przejść!...

Ale nie zrobiło to pożądanego efektu.

— Ojoj, zaco nie?... Pan może sobie przejść; ja do pańskie mamę interes mam...

Aż Kudralska musiała wsiąść na niego ostro.

— Odczepić się do stu lich!... Słyszał?.. Nie?!... Bo zaraz tu policyanta zawołam!...

Poczerwieniała po białka oczów, parasolką się zamierzyła na natręta.

— Patrzcie państwo, to łotra kawał!... Mamę, mamę!... Obywatelką jestem, z rządcą, z administratorem do sądu idę!... Ja ci dam!...

Odwróciła się od stropionego faktora i pędem puściła się na dziedziniec, ledwo Siusiulskiemu udało się ją dogonić.

Czuła i do niego pewną urazę.

— Też mnie pan po wertepach prowadzi!..

— Ależ ja nie, proszę pani... — Ten głupi żyd...

— Tu nie o żydzie mowa! Co mi pan tam takich przypomina!... Wertepy panu mówię, oo! Nie wiadomo, jak tu suchą nogą przejść.

Zatrzymała się, uniosła sukni i wskazała mu ruchem głowy na olbrzymią kałużę, zajmującą wąski chodniczek między kwadratową skrzynią do lasowania wapna, a ścianą jakiejś drewnianej przybudówki.

— To są dopiero porządki, to są porządki!.. Żeby to tak u innego gospodarza, jużby dwadzieścia razy byli ci z cyrkułu!... Karęby mu taką wypisali!...

Siusiulskiemu głos zadrgał szczerością oburzenia.

— To, to pani ma racyą, świętą racyę!... U nas przecie tak zrobili, u nas!... (C. d. n.)

zmodernizowania ustroju państwowego, przeto utrwalenie burżuazyjnej konstytucyi stało się celem, — któremu dzisiaj każdy rozsądny marxista rosyjski przyznaje absolutne pierwszeństwo przed wszelkiemi niedawno jeszcze stawianemi socyalno-rewolucyjnemi celami.

W fakcie tym widzą też słusznie liberalne dzienniki rosyjskie tryumf prawdziwej nauki Marxa przy równoczesnem bankructwie socyalizmu rewolucyjnego, jako najbardziej skrajnego, ale też zarazem najmniej konsekwentnego zastosowania wskazań z tej nauki płynących do życia rosyjskiego.

Projekty macedońskie.

Zanosiło się już na to, że w sprawie macedońskiej w łonie koncertu mocarstw nowe groźne powstać mogą dysonanse, a nawet otwarte zatargi. — Powód do tego dał zamiar Anglii przedłożenia mocarstwom nowego, daleko sięgającego planu reformy administracyi w tej prowincyi tureckiej. — Według tego projektu na czele trzech wilajetów macedońskich stanąć miał gubernator europejski, prawie niezależny od sułtana, a odpowiedzialny przed mocarstwami. — Tego rodzaju reforma byłaby naturalnie jaskrawem naruszeniem praw zwierzchniczych sułtana nad Macedonią, to też z góry przewidzieć było można, że władca Turcyi dobrowolnie nigdy się nie zgodzi na ten projekt i że ulegnie chyba tylko wspólnemu naciskowi mocarstw. — Lecz i w tym kierunku nasuwały się poważne przeszkody. Rząd niemiecki na przykład z góry odrzucał myśl takiego pogwałcenia praw swojego pupila w Konstantynopolu, a także w Wiedniu i w Petersburgu sprzeciwiano się temu stanowczo. Co więcej, także rządy francuski i włoski wyraziły obawę, że przez tego rodzaju wmieszanie się w wewnętrzne stosunki Turcyi powstać mogą komplikacye, które zagrożą pokojowi europejskiemu.

Dziś „niebezpieczeństwo" to znikło; wobec tak jednomyślnego oporu mocarstw, rząd angielski cofnął swój projekt i już zawiadomił o tem poszczególne rządy.

Równocześnie atoli inne państwo wystąpiło z nowym pomysłem uspokojenia Macedonii. Mocarstwem tem jest Rosya, która teraz po pokonaniu ruchu rewolucyjnego coraz częściej znów zabiera głos w radzie mocarstw. Projekt rosyjski nie jest jeszcze ostatecznie sformułowany, ponieważ w Petersburgu wstrzymywano się z tem aż do zupełnego wyjaśnienia się kwestyi projektu angielskiego. W głównych atoli zarysach propozycye Rosyi już są znane. Są one daleko mniej, przewrotowe, niż projekt angielski i ograniczają się jedynie do rozszerzenia reform, zaprowadzonych na mocy programu z Mürzsteg, dotyczą zaś głównie reorganizacyi wewnętrznego zarządu wilajetów macedońskich. Istniejąca już międzynarodowa komisya finansowa dla tej prowincyi, ma otrzymać szersze kompetencye, ma być zamieniona na komisyę administracyjną, którąby miała swoją siedzibę w Salonice i pełniła funkcyę organu kontrolującego i doradczego przy boku gubernatora tureckiego, nie naruszając praw zwierzchniczych sułtana.

Czy i o ile ten projekt znajdzie uznanie mocarstw, trudno na razie przewidzieć. Znamienną atoli jest rzeczą, że Rosya, która dotychczas w kwestyi macedońskiej działała wspólnie z Austro-Węgrami, obecnie znów występuje na własną rękę.

Powieść bez końca.

Powiadają, że w powieściach bywa często przesada w malowaniu osób i zdarzeń. Licha tam — każdą powieść, najbardziej awanturniczą i nielogiczną, nawet owe powieści „kuchenne", zwano przez Niemców „Hintertreppenroman", dlatego, że je czyta służba na tylnych schodach — prześciga życie. Oto jeden z wielu przykładów: Ks. Ludwika, żona saskiego następcy tronu, a obecnego króla, ucieka z Gironem, nauczycielem swoich dzieci. Po kilku tygodniach Giron ulatnia się, podobno z własnej inicyatywy, ujrzawszy dno w portmonetce księżny, poczem ks. Ludwika udaje się ze Szwajcaryi do Włoch. Następują pertraktacye dyplomatyczne i policyjno-sądowe, rokowania o córeczkę, urodzoną „na wygnaniu", targi o apanaże, aż wreszcie wszystko ułożyło się jako tako.

Ale ks. Ludwika nie chciała wieść życia cichego strąconej wielkości i zaczęła nawiązywać stosunki ze światem nowym, który był dla niej dostępny. Chodziły o niej rozmaite wieści, aż nareszcie stało się faktem jej małżeństwo z pianistą Tosellim. Zdawało się, że to będzie ostatni rozdział powieści, a tymczasem jest to widocznie tylko początek nowego tomu, po którym, kto wie, czy nie przyjdą dalsze. Jak się zdaje, „ciąg dalszy" będzie nieustający — powieść bez końca.

Po kilku miesiącach od chwili zawarcia ślubu, pojawiły się wiadomości o rozwodzie. Pani Toselli niezadowolona jest z męża. Wedle informacyj berlińskiego pisma „Zeit am Montag" pani Toselli w liście do jednej z monachijskich przyjaciółek wyraźnie napisała, że upojenie miłosne już minęło. — Podobno Toselli ma być zazdrosny i otacza swoją żonę ścisłą opieką, czytając nawet listy, które ona otrzymuje, lub wysyła. Włosi są znani z podejrzliwości. Pani Toselli, chcąc mężowi oszczędzić niepotrzebnych niepokojów, pisze listy za domem. — W jednym z takich wynurzeń znowu do przyjaciółki w Monachium opowiada, że do serca jej ponownie wróciła miłość do Toselliego, że wszystko jest dobrze. „La donna e modile", czyli z kobietą do ładu nigdy nie trafisz.

Po tej informacyi doniósł berliński „Lokal-Anzeiger", że państwo Toselli już od miesiąca nie mieszkają razem. — Wyprowadził się sam Toselli, który zamieszkał u swoich rodziców. Według tego źródła, ks. Ludwika, późniejsza hr. Montignoso, obecna pani Toselli, zawiodła się na mężu, którego uważała za artystę, a który jest tylko zdolnym dyletantem. A więc chodzi o wyższe aspiracye. Pani Toselli ma być tak zdenerwowana, że opuści Florencyę i za granicą Włoch czekać będzie na rozwód.

Teraz oczywiście przyszła kolej na prawników. Biedny pan Toselli! Prawnicy twierdzą, że małżeństwo hr. Montignoso z Tosellim jest nieważne. — Była księżna saska, jako córka księcia Toskany, podlega ustawom tego domu. O ile wiadomo, ustawy te uznają za ważne tylko małżeństwa z równo urodzonymi, a w dodatku zawarte za zezwoleniem głowy rodziny. Obu tym warunkom nie uczyniono zadość, więc według ustaw domu Toskana, małżeństwo Toselliego z hrabiną Montignoso jest nieważne. Ale, co gorsza, małżeństwo także według ustawy włoskiej jest nieważne, gdyż obywatel włoski nie może zawrzeć ważnego małżeństwa z katoliczką, która otrzymała separacyę. A może to wszystko farsa? Może państwo Toselli gruchają w najlepsze, jak para gołębi, gdy świat ich rozwodzi? Tak zapewnia „Berliner Tageblatt", twierdząc nawet, że pani Toselli stanie się wkrótce matką.

Tak, czy owak, p. Toselli może sobie zaśpiewać lub zagrać: „Różne miałem awantury, ale takiej jeszcze nie..."

Z obcych teatrów.

(Trzy jednoaktówki Strindberga. — Krytyka berlińska. — „Le Foyer" Oktawiusza Mirbeau i Natansona. — „Szczęście w nieszczęściu" Vebera i Capusa. — Fragmenty dramatyczne Baudelaire'a.)

Nazwisko Strindberga zaczyna się znowu częściej pojawiać na afiszach teatralnych rozmaitych miast europejskich. Niedawno jego „Ojciec" na scenie teatru krakowskiego wstrząsał nerwami widzów, ginąc w walce z kobietą, a w sobotę na scenie berlińskiego teatru Hebbla mieli widzowie również widowisko beznadziejnej walki męża z żoną, urozmaicone jednakże innemi jeszcze epizodami z bogatego repertoaru grzechów kobiecych z dodaniem także i męskich. Była ta premiera z cechą wznowienia, czy też odwrotnie, dano bowiem trzy jednoaktowe sztuki Strindberga, z których dwie były już grane w Berlinie przed 15 laty.

W jednoaktowym dramacie pod tyt. „Przed śmiercią" przedstawia Strindberg z lubością męczeństwo uczciwego mężczyzny, którego życie zdeptała podła kobieta. Rzecz rozgrywa się w pensyonacie szwajcarskim, własności pana Duranda i jego córek. Pensyonat jest upadłem przedsiębiorstwem, a zarazem piekłem rodzinnem. Postarała się o to z przedziwnem powodzeniem zmarła pani Durand, jedna z owych żon i matek, które Strindberg z prawdziwem zamiłowaniem wprowadza na scenę. Nieboszczka pani Durand, będąc jeszcze żywą, zatruwała mężowi życie, a równocześnie wychowywała swoje córeczki tak, ażeby dzieło matki po jej śmierci mogły do końca doprowadzić. To też pensyonat p. Duranda bankrutuje, ale zato piekło domowe rozwija się wspaniale.

Oto próbka. Najmłodsza z córek obsypuje ojca najpospolitszemi obelgami dlatego, że właściciel pensyonatu i ojciec rodziny z głodu zjadł słoninę, wyjętą... z paści na myszy. Pan Durand znosi wszystko z pokorą, ale odzyskuje energię, gdy broni swej uczciwości. W przystępie takiego porywu samodzielności wypędza z pensyonatu „dobrego" gościa, który poważył się pocałować jedną z dobrych panien Durand. Wreszcie postanawia ukończyć rachunek z życiem, a zarazem zabezpieczyć córkom byt kosztem swojej... uczciwości. Podpala pensyonat, ażeby córki po otrzymaniu sumy asekuracyjnej miały z czego żyć. Zanim ogień ogarnął dom, pan Durand zażywa truciznę, a przed śmiercią odsłania przed najstarszą córką całą przewrotność nieboszczki pani Durand, niestety bezskutecznie. — Zamknąć w jednym akcie tyle złości, przewrotności i podłości kobiecej potrafi tylko Strindberg.

Druga z przedstawionych jednoaktówek jest komedyą czy satyrą na tle miłostek, zwanych dzisiaj flirtem i dlatego ma tytuł zupełnie trafny: „Igranie z ogniem". Nikt się przy tym ogniu nie parzy, nawet ów „prawie" oszukany mąż, którego żona flirtuje z przyjacielem, a który z zemsty nawzajem flirtuje ze swoją kuzynką. Z tą samą kuzynką flirtuje ojciec prawie oszukanego męża, pan w 60 roku życia. Trzecia jednoaktówka Strindberga p. t. „Samum" rozgrywa się na tle egzotycznem, co w Niemczech jest rzeczą wyjątkową, mimo niemieckiej polityki kolonialno-światowej. I w tym utworze kobieta ma rolę ujemną. Dziewczyna arabska w Biskrze pod wpływem kochanka swojego Jussufa zadaje moralne męki francuskiemu porucznikowi zuawów, konającemu pośród mąk fizycznych. W gorączce, wywołanej przez wiatr Samum i suggestyę dziewczyny, przed oczami konającego powstają wizye, w których żona jego staje się publiczną kobietą, a dziecko umiera.

Krytyka niezbyt przychylnie przyjęła te utwory głośnego pisarza, a jeden z recenzentów, zaznaczywszy, że nie są one kasowemi, dodał przytem, że potrzeba innych premier dla podniesienia... ruchu obcych. Ano — „les affaires sont les affaires". Lepiej mieć 100 obcych z portmonetkami, niż trzy jednoaktówki niekasowe.

W paryskich teatrach nastąpiła chwilowa przerwa w premierach. Sztuka Oktawiusza Mirbeau i Tadeusza Natansohna p. t. „Le Foyer", będąca jadowitą satyrą na Akademię francuską, nie może doczekać się pierwszego przedstawienia ze względu na wyszydzoną Akademię. Utwór ten, jak już pisaliśmy o tem, wędrował z rąk do rąk trzech dyrektorów i powrócił do rąk p. Claretie, dyrektora Teatru francuskiego. Claretie podobno zgodził się na wystawienie tej sztuki, ale następnie zażądał takich zmian i wykreśleń, że autorowie nie mogli się na nie zgodzić i po stanowczej odmowie ze strony dyrektora Claretie postanowili w drodze sądowej poszukiwać praw swoich. Inna spółka, a mianowicie Veber i Capus wystąpili z komedyą p. t.: „Qui perd gagne" (Szczęście w nieszczęściu), która pojawiła się po raz pierwszy na scenie teatru pani Réjane. W sztuce tej rodzina mieszczańska wzrasta w dobrobyt, a równocześnie, ulegając pokusom coraz więcej mija się z moralnością, nie tracąc mimo to sympatyi pośród znajomych. Sztuka zjednała sobie, jak stwierdzili recenzenci, ogromne powodzenie.

Skoro mowa o teatrze, to wspomnę o wydanych co dopiero pismach pośmiertnych Baudelaire'a, chociaż pomiędzy niemi a teatrem jest luźny tylko związek. Otóż Baudelaire pozostawił trzy drobne fragmenty dramatów, które teraz wreszcie pojawiły się w druku. Pierwszy fragment ma tytuł: „Koniec Donżuana", którego widzimy na wsi, pogrążonego w nudach i melancholii. W drugim fragmencie p. t. „Pijak", człowiek, zniszczony alkoholem, morduje swoją żonę bez powodu, podniecony jej cierpliwością i dobrocią. Trzeci fragment osnuty jest na tle powieści Pawła de Molènes'a i ma tytuł: „Markiz pierwszego pułku huzarów". Ten fragment jest najbardziej charakterystyczny dla psychologii autora „Kwiatów złego". Baudelaire chciał w nim, jak sam powiada, przedstawić ścieranie się w każdym człowieku anioła i szatana. Widzimy w tym fragmencie hr. Timey'a, który był kochankiem swej matki, a późniejszej żony pana Evré. Ów hr. Timey, człowiek równie inteligentny, jak zepsuty, żeni się z córką p. Evré, która jest prawdopodobnie jego córką. W noc poślubną hr Timey umiera i spowiada się przed żoną z wszystkich tajemnic, nie oszczędzając swej matki, która jest zarazem matką jego żony. „W ten sposób — powiada Baudelaire przez usta bohaterki dramatu — hr. Timey pozostawił wdowę, która była dziewicą, kobietę niewinną, a już pełną doświadczenia." I to znowu jest jeden z „kwiatów złego". *h. j—e.*

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Krakow w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za czas od 8 do 14 marca b. r. wykazuje: Kraków liczył ludności 105.912 (mężczyzn 52.131, kobiet 53.781). Podług wyznania było 76.305 chrześcijan, 29.607 izraelitów. Załoga wojskowa liczy 6049. Małżeństw zawarto w tym czasie 6, urodzin było 58, skonów 45, bez obcych tylko 32.

Dziewiąta pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego w auli I szkoły realnej (ulica Studencka, L. 12, II p.) o godzinie 4 po południu na temat: „o kształceniu charakteru". Referentem będzie prof. Oswald Callier. — Wstęp bezpłatny. Za sekcyę odczytową „Ogniska" nauczycielskiego: Miecz. Śleczkowska. Józef Robak.

Wiec kobiet w sprawie bojkotu wyrobów pruskich i organizacyi kobiet dla tej sprawy, odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia w Krakowie, staraniem sekcyi pań Tow. „O własnych siłach". Zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń kobiecych w Krakowie o współudział w urządzeniu wiecu zostały już rozesłane.

Prof. Lalewicz nie opuszcza Krakowa. Wiadomość pism lwowskich o przesiedleniu się do Lwowa prof. Lalewicza, którą wczoraj podaliśmy z zastrzeżeniem, polegała na nieporozumieniu. W istocie prof. Lalewicz ma objąć od jesieni inspekcyę najwyższego kursu w szkole muzycznej pp. Szczycińskiej i Kasparkówny, ale obowiązki swoje spełniać będzie, przyjeżdżając co pewien czas na kilka dni do Lwowa, podobnie, jak to czyni wielu pianistów, w ich liczbie n. p. F. Busoni, który w ubiegłym roku był profesorem konserwatoryum wiedeńskiego, mieszkając stale w Berlinie. Dodajemy, że prof. Lalewicz miał już bardzo zaszczytne i korzystne wezwania w Karlsruhe i Monachium, a ostatnio z Warszawy, gdzie zaprezentował się świetnie jako pedagog, przedstawiając w koncercie Filharmonii ucznia swojego, p. Feidsteina. Wszystkie te propozycye ceniony profesor odrzucił, nie chcąc opuścić Krakowa, do którego przywiązała go atmosfera sympatyi i uznania, towarzysząca stale jego działalności.

Odłożenie koncertu. Z komitetu urządzającego koncerty ludowe otrzymujemy zawiadomienie, że koncert, który się miał odbyć w niedzielę d. 22 b. m., został z przyczyn niezależnych od komitetu odłożony.

Sprawa wodociągu miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej Rady miasta pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Komisya postanowiła cofnąć rekurs od orzeczenia namiestnictwa w sprawie wykonania nowego t. zw. syfonu wodociągowego, z powodu przełożenia koryta Rudawy. Komisya więc zgodziła się, by nowe skrzyżowanie głównego rurociągu, które w okolicy kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu ma być założone pod nowem korytem Rudawy, wykonane było podług projektu rządu, pod tym jednak warunkiem, że gminie oddane zostanie wykonanie potrzebnych robót wodociągowych za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Następnie komisya wysłuchała sprawozdania zarządu wodociągowego w sprawie zastosowania ropy jako materyału opałowego w zakładzie w Bielanach, uznała jednak, że na razie opał ropą byłby kosztowniejszy od węgla. W końcu przyjęła komisya do wiadomości sprawozdanie rachunkowe z kosztów budowy rurociągu na Grzegórzkach.

Opieka pozaszkolna nad ubogimi chłopcami. Ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego odbyła się wczoraj na Pędzichowie w „Domu rodzinnym" piękna uroczystość otwarcia stałej codziennej opieki nad ubogimi uczniami. W wielkiej sali zakładowej zebrała się licznie młodzież i odśpiewała pod kierunkiem ks. Binka kilka pieśni patryotycznych, poczem uczenice tamtejszego seminaryum pod kierunkiem przełożonej p. Zofii Burkockiej zajęły się zabawą dzieci. Na wielkim dziedzińcu zaroiło się jak w ulu, a po godzinnej gonitwie dzieci zebrały się w refektarzu na posiłek. Następnie rozdzielono je na poszczególne grupy i nastąpiła godzina lekcyi, prowadzona przez seminarzystki zakładu pod nadzorem pań. Uszczęśliwione dzieci powracały po godzinie 6 wieczór do swych rodziców, aby dnia następnego znowu zebrać się w „Domu rodzinnym". Wdzięczność należy się stowarzyszeniu „Domu rodzinnego", które tak chlubnie zaznacza swoją działalność na polu oświaty ludowej i bez uciekania się do publicznej dobroczynności o własnych siłach prowadzi dzieło, które ze wszech miar zasługuje na uznanie.

Bojkot towarów pruskich. We wczorajszem porannem wydaniu donieśliśmy, że przybył do Krakowa K. Themal, agent pruskiej fabryki oleju kokosowego z Wrocławia, celem poczynienia zamówień u naszych kupców. W informacyi tej nadmieniliśmy, że wszyscy kupcy odpowiedzieli odmownie, z wyjątkiem jednego fabrykanta krakowskiego, który uchylić się miał od bojkotu i poczynić znaczne zamówienia u Themala. Odnośnie do tej notatki p. Rożnowski, właściciel znanej fabryki mydła, prosi nas o zaznaczenie, że żadnych zamówień u Themala nie poczynił. Z całem zadowoleniem fakt ten zapisujemy, konstatując, że żaden z kupców krakowskich nie zamówił pruskiego towaru.

Usiłowane samobojstwo. Dzisiejszej nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Szlak usiłowała odebrać sobie życie przez poderznięcie gardła scyzorykiem, żona czeladnika piekarskiego, Jadwiga S. Rozpaczliwego czynu dokonała podczas silnego napadu nerwowego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Ruski manifest. Narodny komitet, jako najwyższa władza tak zw. „ukraińsko-ruskiego" stronnictwa narodowego wydał ogromny manifest do Rusinów ziemi halickiej, napisany stylem bardzo bombastycznym i obrazowym, dzielący się na 2 części. W pierwszej komitet narodowy zdaje sprawę z kampanii wyborczej sejmowej, podnosząc, że Ukraińcy odnieśli w niej „względne zwycięstwo", ponieważ wprawdzie z 45 mandatów, należących się im nawet wedle dotychczasowej niesprawiedliwej ordynacyi sejmowej, zdobyli tylko 11, ale w porównaniu z tem, że w poprzednim Sejmie mieli ich tylko 7, jest to zawsze zwycięstwo, tem „świetniejsze", że odniesiono je w walce z całą koalicyą polsko-szlachecko-moskalofilską.

W drugiej części manifestu swojego, narodny komitet, wskazawszy na to, że większość konserwatywna nie ma zamiaru przystępować do reformy wyborczej i że jedynymi „prawdziwymi jej zwolennikami są w całym Sejmie tylko posłowie ukraińscy", wzywa ogół ruski, aby użyczył tym posłom jak najenergiczniejszego poparcia w walce, którą o reformę wyborczą podjąć zamierzają w Sejmie. Manifest kończy się wezwaniem: „Niechaj zabrzmi wiecowy dzwon i niechaj naród na setkach i tysiącach wieców i zgromadzeń wypowie swoje grzmiące słowo" w sprawie 4-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu i do wszystkich innych ciał reprezentacyjnych.

Telegraf galicyjski. Z urzędu pocztowego w Tarnowie otrzymujemy pismo następujące:

Odwołując się do notatki, umieszczonej w kronice cennego Pisma Nr. 118 z 11 marca b. r. pod nagłówkiem „Niema jak telegraf galicyjski", upraszam o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

Telegram nadany tu w dniu 4 b. m. przez nauczyciela z Bystrej ad Gorlice, p. Waltera, otrzymano w Gorlicach po upływie 13 minut od chwili nadania, a odesłano go adresatce pocztą, ponieważ nadawca nie oznaczył telegramu w adresie ani: „posłańcem", ani znakiem „H. P. P.", t. j. „posłaniec opłacony". Winę opóźnienia przypisać sobie musi sam nadawca, nie umiejąc się posłużyć instytucyą telegrafu.

Mylnem jest twierdzenie korespondenta, że nadawca chciał uiścić należytość posłańca w kwocie 1 kor. 20 hal., a urzędnk w Tarnowie nie chciał przyjąć, — prawdą natomiast jest, że nadający ów telegram nie mówił wcale o opłacie; a wyraz „Bystra", umieszczony w adresie po słowie „Gorlice" a przed nazwiskiem adresatki, mógł również dobrze oznaczać ulicę, jak przedmieście Gorlic, lub przydomek adresatki, zwłaszcza że nazwisko „Bystry" istnieje i jest znane. Tem się tłómaczy, dlaczego tutejszy urzędnik nie zwrócił sam uwagi nadającego na kwestyę transportu telegramu z Gorlic do Bystrej. W Gorlicach można było grzeczność uczynić i odesłać ów telegram do Bystrej przez umyślnego posłańca, ale nie uczyniono tam tego (jak stwierdza leżąca tu korespondencya) z powodu, że adresatka robi trudności przy żądaniu opłaty za posłańców.

Z poważaniem: Ck. starszy zarządca poczty i telegrafu Linde.

Stanisławów, 18 marca. (Koło pań T. S. L.) Ze sprawozdania wydziału koła pań Towarzystwa szkoły ludowej za rok 1907 dowiadujemy się, że liczba członków jego spadła do 242. Winę tego ubytku członków przypisać należy zmieniającemu się ciągle stanowi ludności miasta, które jest przeważnie urzędniczem. W roku sprawozdawczym założyło koło pań T. S. L. 2 nowe szkoły polskie — obie w powiecie nadwórniańskim, mianowicie w Weleśnicy i Przerośli. Pierwszą z nich otwarto dnia 1 października r. z. Uczęszcza do niej 44 dzieci; druga od półrocza szkolnego bieżącego ma przejść na etat kraju. W Przerośli uczęszcza 48 dzieci. W roku ubiegłym założono także ochronkę w Bednarowie. W lokalu jej mieści się tymczasowo eksponowana klasa polska, otworzona przez okręgową Radę szkolną. Dzieci zapisanych jest do niej 90. Przyjęto w opiekę ochronkę polską w Knihyninie kolonii, której zarząd sprawuje komitet miejscowy. Uczęszcza do niej 30 dzieci.

Ochronkę polską w Drohomirczanach ma zamiar Koło pań zwinąć i zamienić ją na szkołę polską.

Nową czytelnię założono w Przerośli, dawniejsze uzupełniono książkami. Ruch odczytowy w czytelniach był bardzo słaby, prelegentów odstraszała odległość czytelni. — Wydawnictw zarządu głównego sprzedano za 173 koron.— Na dar narodowy 3 Maja odesłano 216 koron. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach i rozchodach kwotę 4.436 koron.

Tyfus plamisty w Czerniowcach. Donoszą z Czerniowiec pod datą 18 b. m. W poniedziałek zaszedł, pierwszy wypadek śmierci na tyfus plamisty. Zmarła nauczycielka szkoły izraelickiej Fanny Halpernówna. Pogrzeb jej odbył się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Wczoraj wydarzyły się dwa wypadki zasłabnięcia na tyfus, mianowicie zachorowali wśród objawów podejrzanych 17-letnia Zirla Schapse i 20-letni Srul Schapse w domu pod l. 9 przy ulicy Bindera. Chorych przewieziono do szpitala krajowego. Magistrat zarządził zamknięcie wszystkich szkół miejskich, celem przewietrzenia i wyczyszczenia ubikacyj szkolnych. W ciągu ostatnich 24 godzin nie zgłoszono żadnego wypadku zasłabnięcia na tyfus.

List gończy. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Tutejszy okręgowy sąd rozpisał list gończy za byłym profesorem gimnazyum polskiego, Feliksem Kantorkiem, z powodu popełnionych przez niego oszustw.

Kresowa szkoła polska w Morawskiej Ostrawie, utrzymywana przez T. S. L., współzawodnicząc z miejscowemi szkołami czeskiemi i niemieckiemi, posiadającemi niezwykle bogate gabinety, natrafia w nauczaniu na niejedną trudność z tego powodu, że nie posiada dostatecznych zbiorów naukowych. Wiadomo powszechnie, że w każdej szkole, a szczególnie w ludowej, jest nauka wydatną i zajmującą jedynie wtedy, gdy opiera się na poglądzie, do którego, jako środki pomocnicze, służą wszelkiego rodzaju zbiory naukowe, przyrządy, obrazy, mapy itp. Młodzież polska w Morawskiej Ostrawie, zrodzona i wzrastająca pośród zabudowań fabrycznych i kopalnianych, tak mało zna naturę, że np. w klasie piątej na 50 uczniów, zaledwie sześciu widziało prawdziwego bociana! Inni znali go jedynie z obrazków (widokówek), lub z wystawy w cukierni (!). Wszystko, o czem się w szkole mówi, należałoby więc uczniom ile możności pokazać, ale niestety, gabinet szkolny prawie zbiorów nie posiada, a na zakupno brak funduszów.

Chcąc tym brakom chociaż w części zaradzić, zwraca się podpisana dyrekcya szkoły z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają niepotrzebne im, a zazwyczaj tylko w domu zawadzające, zbiorki owadów, roślin, muszli, wypchanych zwierząt i ptaków, przyrządów do fizyki, rozmaitych modeli, obrazów, map itp., ażeby zechcieli przesłać je jako dar dla kresowej szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, czem przyczynią się do uzyskania lepszych wyników nauki i gruntowniejszego wykształcenia kresowej dziatwy polskiej. Wszelkie, chociażby najdrobniejsze dary, przyjmuje z wdzięcznością: Dyrekcya szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wyjazd Skałłona. — Ks. Lorentowicz proponowany na biskupa kieleckiego. — „Gazeta Wieczorna").

— Generał-gubernator Skałłon wyjechał w sprawach służbowych na kilka dni do Petersburga.

— W kołach duchowieństwa warszawskiego obiega wieść, że na biskupa kieleckiego proponowanym jest ks. Lorentowicz z Częstochowy.

— Zawieszona „Gazeta Codzienna" przeistoczyła się w „Gazetę Wieczorną". Jako redaktor i wydawca nowego organu podpisany jest znany literat i poeta, p. Zygmunt Dębicki.

Sprawa biskupstwa wileńskiego. Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Rzymu:

„Co do obsadzenia stolicy biskupiej w Wilnie, nic jeszcze stanowczego dzisiaj powiedzieć się nie da. Jest wszelako prawdopodobne, że biskup Ropp nie wróci już do Wilna. Watykan nie będzie się upierał przy powrocie biskupa do Wilna, byleby otrzymał formalne oświadczenie, iż podobny przypadek się nie powtórzy, jak ten, tj. aby biskupa wydalono bez przyzwolenia stolicy apostolskiej. — Bez takiej gwarancyi na przyszłość trudno byłoby mówić o układach co do jego następcy. Również należy się Watykanowi zadośćuczynienie w formie ustępstwa, jak np. przez przywrócenie stolicy biskupiej w Kamieńcu. Podobno w tych obu kwestyach jeździł świeżo poseł rosyjski przy Watykanie, p. Sazonow, do Petersburga".

Teatr czeski w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Z okazyi jubileuszu cesarskiego zapowiada dyrekcya „Narodnego Divadla" w Pradze, że w dniach 31 kwietnia, oraz 1 i 3 maja da w Wiedniu w teatrze „an der Wien" trzy czeskie przedstawienia.

Zapasy siłaczy. W cyrku Sarasaniego w Wiedniu odbywają się od pewnego czasu zapasy siłaczy. Obok dawnych i znanych atletów występują nowe „siły", do których należy polski siłacz Derma.

Stypendya dla fotografów. Ażeby zdolnym, a niezamożnym pomocnikom fotograficznym umożliwić nabycie wyższego wykształcenia zawodowego w dziedzinie nowożytnej fotografii, lub fotograficznego reprodukowania, przez naukę w rządowym zakładzie graficznym w Wiedniu, ministerstwo handlu ustanowiło stypendya po 800 koron. Pierwszeństwo mają ubiegający się z prowincyi. Podania ze świadectwami szkolnemi i praktyki, tudzież świadectwem ubóstwa, świadectwem moralności, zamieszkania i przynależności, posyłać należy pod adresem dyrekcyi wymienionego zakładu aż do 16 maja b. r. na rok szkolny rozpoczynający się dnia 15 września b. r. (Direction der k. k. Graphischen Lehr und Versuchsanstalt, Wien, VII Westbahnstrasse 25).

† Dr Jan Mierzejewski, znakomity psychiatra, profesor uniwersytetu petersburskiego, zmarł w tych dniach w Paryżu. Zmarły uczony był dyrektorem kliniki psychiatrycznej Akademii lekarskiej w Petersburgu. Ogłosił wiele cennych prac w pismach lekarskich, polskich, rosyjskich i niemieckich.

Zderzenie się pociągów. Wschodni pociąg ekspresowy, idący z Paryża, przybył przedwczoraj wieczór o godz. 5 m. 50 na dworzec kolei zachodniej w Wiedniu i wedle planu jazdy wyjechał w 20 minut później na dworzec kolei państwowej torem kolei okrężnej. Sygnał dystansowy wskazywał hasło: „stój!", mimo to pociąg ekspresowy pojechał dalej i wpadł na pusty pociąg osobowy, który znajdował się w ruchu. Zdawało się w pierwszej chwili, że katastrofa przybierze wielkie rozmiary, skończyło się jednakże tylko na szkodzie materyalnej, która ma być znaczna. W pociągu ekspresowym kucharz odniósł lekkie uszkodzenie na łopatce, ale pojechał dalej jako zdolny do służby, a palacz pociągu osobowego odniósł podobną kontuzyę w nogę. Maszyna pociągu ekspresowego i jeden wóz zostały uszkodzone, a z pociągu osobowego wykoleiło się 7 wagonów. Pociąg ekspresowy udał się w dalszą podróż ze spóźnieniem wynoszącem godzinę i trzy kwadranse. Maszynista pociągu ekspresowego, zluzowany przez innego, twierdzi, że widział sygnał i że puścił tak zwaną kontrparę, jednakże po deszczu szyny były tak oślizgłe, że pociąg nie dał się wstrzymać.

Nowe małżeństwo amerykańskie. Książę Abruzzów, członek włoskiego domu panującego, jak donosi „Corriere della Sera" tak jest zakochany w swej amerykańskiej bogini, miss Elkins, że codziennie telegrafuje za pomocą kabla do Nowego Jorku, dowiadując się o swoją narzeczoną. Czy małżeństwo przyjdzie do skutku, nie wiadomo jeszcze. Książę ma rywala w osobie bogatego Billy Hitta, który stara się o rękę panny Elkins i dotąd nie otrzymał od niej odprawy. Miss Elkins, znana w Ameryce z urody i wybornej jazdy konnej, jest córką senatora ze stanu Wirginia, który dawniej był bardzo bogaty, obecnie jednakże posiada „tylko" dwa miliony dolarów, to jest 10 milionów koron. Za to bezdzietny wuj panny Elkins, Davis, posiada 20 milionów koron.

Z Londynu i Nowego Jorku nadeszły do Rzymu telegramy, donoszące, że ks. Abruzzów przybył do Nowego Jorku i udał się z rodziną panny Elkins do Waszyngtonu, gdzie ma się odbyć ślub dnia 2 kwietnia. W Rzymie, jak stwierdza „Tribuna", nic o tem nie wiadomo, albo też sfery dworskie umyślnie otaczają się milczeniem.

Ze stowarzyszeń.

Związek naukowo-towarzyski urządza w sobotę dnia 28 b. m. raut taneczny, poprzedzony koncertem w sali hotelu Saskiego. Łaskawy współudział w koncercie przyjęli: p. Ordon-Sosnowska, artystka teatru miejskiego, p. J. Hock, kapelmistrz 13 pułku p., prof. Juliusz Marso i orkiestra 13 p. p. — Początek rautu o godzinie 8 wieczór. Strój spacerowy. — Bilet familijny 10 koron, pojedynczy 4 korony, akademicki 2 K, wstęp na galeryę 3 K. Zaproszenia wydaje się w lokalu „Związku" (ulica św. Gertrudy, L. 11, II p.) codziennie od 6 do 9 wieczorem, w dniu rautu w hotelu Saskim. Do ścisłego komitetu należą pp. drowa E. Stahrowa, drowa J. Steinbergowa, poseł dr Ignacy Landau, Bernard Liban, dr Leon Reiner, dr Herman Seinfeld, dr S. Tilles.

Z Kółka filologów U. U. J. Na ostatniem walnem zgromadzeniu dokonano dopełniających wyborów zarządu i komisyi kontrolującej. W skład zarządu, jako bibliotekarz, wszedł p. Wł. Kłosowski; prezesem komisyi kontrolującej wybrany został p. Stanisław Skimina, jako członkowie tej komisyi pp. Hajduk i Werner. Prezes Kółka p. Gustaw Przychocki, w uznaniu zasług, jakie położył około Kółka, został przez walne zgromadzenie przez uklamacyę mianowany członkiem „bene meritus".

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 22 b. m., to jest w niedzielę o godzinie 4 po południu, odbędzie się walne zgromadzenie członków.

Składka. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu m. Krakowa złożył na cele Towarzystwa szkoły ludowej kwotę: 20 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Wędrychowskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie (w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej).

Od poniedziałku 23 do piątku 27 marca codziennie: Stefan Natanson „O Bismarku".

Na prowincyi w niedzielę 22 marca:

Bochnia, Radca szkolny dr Czesław Pieniążek: Dante i jego „Komedya Boska" (sala kasynowa, godz. 5).

Jasło. Prof. Jan Walczak: O najnowszych zjawiskach elektrotechnicznych (sala „Sokoła", g. 5).

Nowy Sącz. Prof. Jan Magiera: O odrodzeniu Czech w XIX wieku (sala Towarzystwa kasynowego, g. 5).

Rzeszów. Prof. Jan Pęckowski: „Polska i Krzyżacy" (sala „Sokoła", g. 4).

Tarnów. Prof. Piotr Jaworek: „O Towarzystwie literackiem przyjaciół Polski w Londynie" (sala kasynowa, g. 5).

Wadowice. Prof. Jan Pollner: O telegrafie bez drutu, z demonstracyami (sala „Sokoła", g. 5).

Wieliczka. Prof. dr Stanisław Turowski: O Stefanie Żeromskim (sala teatralna, g. 4).

Zator. Dr Zdzisław Jachimecki: O Ryszardzie Wagnerze (sala Rady miejskiej, g. 5).

Odznaczenie nauczyciela. „Wiener Ztg" donosi: Minister oświaty nadał emerytowanemu starszemu nauczycielowi szkoły ludowej w Rybotyczach, Szczepanowi Boberskiemu, tytuł dyrektora.

Zasiłki artystyczne. Na podstawie prowizoryum budżetowego wyznaczył Sejm, jak corocznie, na r. 1908 kwotę 6000 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki na dalsze kształcenie się w malarstwie: Helenie Simonowiczównie we Lwowie 400 kor., uczniom akademii sztuk pięknych w Krakowie: Karolowi Hersdorferowi 100, Teodorowi Wacykowi 200, Włodzimierzowi Bieleckiemu 200, Franciszkowi Juszczykowi 200, Marcinowi Samlickiemu 200, Romanowi Czaplickiemu 200, Józefowi Makowskiemu 200, Antoniemu Markowskiemu 2 0, Adamowi Dobrodzickiemu 200, Tadeuszowi Waśkowskiemu 200, Eugeniuszowi Grosowi 200 koron. W rzeźbiarstwie: uczniom Akademii sztuk pięknych w Krakowie: Zygmuntowi Kurczyńskiemu 300 koron, Włodzimierzowi Koniecznemu 500, Józefowi Rufferowi 200 koron. W muzyce: Włodzimierzowi Dolańskiemu we Lwowie 100 koron, Aleksandrowi Stankiewiczowi we Lwowie 100, Maryi Witoszyńskiej we Lwowie 100, Wasylowi Barwińskiemu w Pradze 200 koron. — W śpiewie: Joannie Filipowskiej w Wiedniu 300 koron, Maryi Schlesingerównie we Lwowie 200, Mirze Wielandównie we Lwowie 200 i Maryi Tyssonównie we Lwowie 100 koron.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Waleryana Szeliskiego złożono na obiady dla biednych studentów 10 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład p. Heleny Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych" (historya średniowieczna Polski — odbudowywanie państwa).

W niedzielę wykład p. E. Haeckera: „Karol Marx".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Salamandra" Stanisława Graybnera.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Salamandra".

W poniedziałek: „Szkoła" (na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek: „Salamandra".

We środę po południu: „Chmury"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

We czwartek: „Hedda Gabler".

W sobotę: „Car samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista"; wieczór: „Car samozwaniec".

Z kalendarza. W sobotę 21 marca: Benedykta op. i Filemona; w niedzielę 22 marca: Katarzyny, król. szwedzkiej; w poniedziałek 23 marca: Wiktoryana i Pelagii mm.

Wschód słońca 21 marca o godzinie 5 min. 41, zachód o 5 m. 52; długość dnia 12 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 marca termometr doszedł od — 1·2 do 8·5 C.; — barometr

Dnia 20 marca o godz. 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru — 0·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Tannhäuser" w portrecie.** Nieskazitelna piękność stylu, którą ma w grze scenicznej artysta tej miary co Bandrowski i wspaniały gest sceniczny, którym śpiewak ten imponuje, został utrwalony w przepysznym portrecie, malowanym przez Wilhelma Wachtla. Tannhäuser w pysznej pozie, z lutnią opartą na lewem ramieniu, rwie ręką prawą struny; w tej chwili uwalnia się z mocy Wenus; w twarzy Tanhäusera wyraz siły i niezłomnego uporu, głowa dumnie wzniesiona; postać wspaniała i potężna na tle kłębiących się tęczowych wirów bakchanalii, szalejących w grocie Wenus.

Kto widział Bandrowskiego jako Tannhäusera, ten będzie miał słowa gorącego uznania dla obrazu Wachtla. To, co jest najszlachetniejszego w grze śpiewaka, to ujęte znakomicie pociąga w obrazie, który dla wagnerowskich wykonawców polskich pozostanie jako doskonały wzór szlachetnego i do ostatnich granic cyzelowanego scenicznego gestu.

Obraz Wachtla podzielony jest na dwie części; kompozycya jasna. W części górnej obrazu znajduje się postać Tannhäusera, w mniejszej dolnej roztacza się w tonie mglistym utrzymany krajobraz, służący za tło pochodowi pielgrzymów. Całość wywiera wrażenie wielkie. Obraz ten będzie jedną z najlepszych prac Wilhelma Wachtla. Niebawem ujrzymy go na krakowskiej wystawie.

— **„Swiata"** ostatni (II) numer zawiera na karcie albumowej Fałata „Powrót z łowów", w tekście: przekłady H. Sienkiewicza z Horacego, dalszy ciąg powieści Tetmajera „Król Andrzej", dra H. Biegeleisena „Nieznana autobiografia Ujejskiego", Wankiego „Z wystaw warszawskich", St. Kozłowskiego „Życie polskie", nowelę W. Kosiakiewicza „Czcigodny jubilat", Zygmunta Bartkiewicza „Tam, gdzie kochał Kościuszko", nowelę Perzyńskiego „Dobra opinia", „Pianistka polska u Lwa Tołstoja", „Kontrakty kijowskie" i cały szereg rzeczy aktualnych z Polski i ze świata. Numer zawiera 84 ilustracyj. Adres „Świata": Kraków, ul. Zyblikiewicza 1. Prenumerata kwartalna 6 koron.

— **Nowe książki:**

Marya Rodziewiczówna: „Byli i będą". Powieść. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1908.

Jan Biedroń: „Zielony sztandar" numer 2. „Chłopska macierz rolnicza", „Jakie ziarno, taki plon". Księgarnia Gebethnera i Spółki. Kraków, 1908 r.

„Przegląd Biblioteczny". Tom I, zeszyt 1. Nakładem Towarzystwa Biblioteki publicznej. — Warszawa, 1908.

Jerzy Orwicz: „Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło!..." Opowieść na tle bolesnej przeszłości. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1908 i „Witeziwo". Fantazya sceniczna w 3 aktach, VI odsłonach, na tle prasłowiańskich podań osnuta, z ilustracyami Konstantego Górskiego.

J. Szczerbowski: Skorowidz leśny. Rocznik II. Nakładem autora. Lwów, 1908.

Sigmund Bytkowski: „Gerhart Hauptmanns. Naturalismus und das Drama". Beitraege zur Aestetik herausgegeben von Teodor Lipps und Richard Werner. Hamburg und Leipzig, 1908.

Dział ekonomiczny.

× **Ankieta w sprawie zagłębia krakowskiego.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy F. Jastrzębskiego, z inicyatywy stałej delegacyi zjazdu polskich górników w Krakowie w urzędzie górniczym, posiedzenie ankiety w sprawie publikacyi o górnictwie zagłębia krakowskiego, mającej zebrać i przedstawić jasno i przystępnie wszelkie dane, tyczące się tego zagłębia. Celem tej publikacyi ma być zaznajomienie szerszej publiczności z bogactwem i stanem obecnym zagłębia, jak również dostarczenia reprezentantom górnictwa galicyjskiego w Sejmie i parlamencie odpowiedniego materyału do popierania akcyi uprzemysłowienia kraju.

Po krótkiem zagajeniu przez przewodniczącego ankiety przedstawił sekretarz st. del. inż. A. Łukaszewski program zamierzonej publikacyi. — W dalszej dyskusyi wezwał inspektor kolei państw. dr Wróbel st. delegacyę do wydania dziełka popularnego o górnictwie polskiem. Hr. Fr. Zamoyski, poseł na Sejm krajowy, oświadczył, że jako górnik z wykształcenia, uważa za swój obowiązek w Sejmie specyalnie reprezentacyę interesów górniczych kraju, a więc i zagłębia krakowskiego. — Zabierali dalej głos pp. dr Benis, sekretarz Izby handlowej, inż. Schimitzek, dyrektor kopalń węgla w Sierszy, nadradca górniczy Bocheński, dyrektor biura budowy kanałów radca Czerwiński, nadinspektor Kowarzyk z Jaworzna.

Uchwalono rezolucyę: Ankieta doradza stałej delegacyi wydanie publikacyi, jako zbioru luźnych referatów, zawierającego także krótkie opisy pojedynczych kopalń i zakładów. Ostateczną redakcyą ma się zająć komitet, złożony z pp. dr Benisa, Jastrzębskiego, Łukaszewskiego i Schimitzka.

× **Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.** Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rozpoczęły się doroczne obrady członków galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem p. Brykczyńskiego, który zagaił zebranie. Przemawiali: p. Cielecki, który skreślił stosunek Kółek rolniczych do Towarzystwa gospodarskiego, p. Dąbski, delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego i p. Gniewosz. Następnie odczytano kilka pism, nadesłanych na zjazd i listę delegatów, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie komitetu zgromadzenie na wniosek delegata Jankowskiego przyjęło znaczną większością głosów do wiadomości i wyrażono komitetowi podziękowanie. Tak samo przyjęto wniosek delegata p. Younga, wyrażający uznanie redakcyi „Rolnika". Bez dyskusyi zgromadzenie przyjęło nowo wypracowany statut galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. — Odczytaniem referatu posła Skałkowskiego p. t. „Ochrona ziemi" zakończyły się obrady wczorajsze.

× **Przejazd kolejowy na Krowodrzy.** Dnia 3 kwietnia b. r. odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Stanisława Ustyanowskiego komisya obchodowa wraz z rozprawą expropryacyjną z powodu projektowanego przez dyrekcyę kolei północnej wykonania na linii kolejowej w km. 411·0/1 w Krowodrzy przejazdu górą w miejsce istniejącego obecnie przejazdu w poziomie, a to w celu rozszerzenia dworca dla zestawiania pociągów (Vorbahnhof) stacyi kolei północnej w Krakowie. Komisya ta zbierze się w dzień ten o godz. 10 przed południem na stacyi kolei północnej w Krakowie. Od dnia dzisiejszego do 2 kwietnia operat wspomnianego projektu będzie można przeglądać w biurze budownictwa miejskiego codziennie w godzinach urzędowych.

× **Nowa taryfa kolejowa.** Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Z dniem 1 maja 1908 r. wejdzie w życie nowa taryfa (część III, zeszyt 5) dla wschodnio-północno-zachodnio-austryackiego związku kolejowego. Taryfa ta zawiera stopy przewozowe dla transportu cukru ze stacyj w Czechach i na Morawach do stacyj w Galicyi i na Bukowinie. — Z dniem zaprowadzenia powyższej taryfy przestaje obowiązywać dawna taryfa z 1 czerwca 1904.

× **Ankieta w sprawie przewozu mięsa.** Z Wiednia telegrafują: W dniach 23 i 24 b. m. odbędzie się w ministerstwie kolejowem ankieta w sprawie reformy transportu mięsa z Galicyi do Wiednia. W ankiecie wezmą udział delegaci Izb handlowych z Krakowa i Lwowa.

Budapeszt, 20 marca. Pszenica na kwiecień 11·75 do 11·76, pszenica na maj 11·70 do 11·71, pszenica na październik 9·82 do 9·83, żyto na kwiecień 10·66 do 10·67; żyto na październik 8·61 do 8·62; owies na kwiecień 7·73 do 7·74, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·70 do 6·71; rzepak na sierpień 16·40 do 16·50.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwow, 20 marca.

Z teatru lwowskiego. Słynny basista p. Adam Didur, rozpoczyna w operze lwowskiej szereg gościnnych występów. Pierwszy we wtorek w „Fauście".

Lwowskie Muzeum przemysłowe. Mimo wykończenia budowy gmachu Muzeum przemysłowego, rachunki między gminą a Kasą oszczędności nie są dotąd wyrównane. Jak wiadomo, gmina obowiązana jest do zwrócenia Kasie oszczędności tych wszystkich sum, które pobrała na cele budowy. — Dług z tego tytułu powstały wynosi, wedle stanu z dniem 1 stycznia 1908, z górą 300.000 koron. Sumy takiej gmina naraz zwracać nie jest w możności, więc udała się do dyrekcyi Kasy z prośbą o uznanie tego długu za pożyczkę i rozłożenie spłaty na szereg lat.

Na mocy ustnego porozumienia między prezydyum miasta a dyrekcyą Kasy, rzecz tę ułożono i magistrat przedłożył Radzie miejskiej wniosek w sprawie uregulowania tej sprawy. Wedle tego wniosku gmina ma spłacić nadwyżkę długu ponad sumę 300 tysięcy koron naraz, resztę zaś, to jest sumę 300 tysięcy koron uznaje się za dwie pożyczki komunalne, które wraz z 4¾ procentami mają być spłacone w 60 latach ratami półrocznemi. Dług rozkłada się na dwie pożyczki, bo rat na spłatę jednej dostarczać będzie gmina, drugiej zaś kraj. Wskutek bowiem prośby gminy Sejm krajowy uchwalił na ostatniej sesyi przyznać gminie miasta Lwowa na pokrycie kosztów wykończenia gmachu Muzeum subwencyę w kwocie 100 tysięcy koron, ale nie w gotówce, lecz w formie rat rocznych (annuitetów) na spłatę tego kapitału po 5 tysięcy koron rocznie.

Suma ta 5.000 koron wystarczy na spłatę pożyczki 100.000 koron w 60 latach; na spłatę drugiej pożyczki 200.000 koron wstawiana będzie corocznie suma 10.000 koron do budżetu gminy.

W ten sposób zakończoną będzie sprawa Muzeum, ciągnąca się od czasu pamiętnego runu w Kasie oszczędności, a więc od blisko lat 10.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zapady uchwały w duchu powyżej określonych warunków.

Dziwna historya książeczki Kasy oszczędności. Znany kupiec lwowski, p. Jan M., złożył sobie przez szereg lat w galicyjskiej Kasie oszczędności na książeczkę kwotę 6000 kor. W ostatnich tygodniach, w domu przez p. M. zamieszkałym, powtórzyły się kradzieże. P. M. w obawie, aby mu książeczki oszczędności nie skradziono i nie podjęto pieniędzy, udał się przed dwoma tygodniami do Kasy oszczędności, celem zawinkulowania swojej książeczki. Tu powiedziano mu, ku wielkiemu jego zdumieniu, że książeczka ta jest zawinkulowana, a nawet, że Jan M. już umarł...

Rzeczywiście w Winnikach umarł jakiś staruszek tego samego imienia i nazwiska i nic nie zostawił, a spadkobiercy, poszukując spadku, dowiedzieli się w Kasie oszczędności, że Jan M. złożył tam 6000 kor. na książeczkę. W drodze sądowej przeprowadzili spadkobiercy pertraktacyę, nawet zapłacili już należytości spadkowe od tej sumy i w tych dniach miała Kasa sumę tę im wypłacić. — Obecnie właściciel książeczki pan M. wytoczył Kasie oszczędności proces, no i niezawodnie go wygra. Coby się jednak było stało, gdyby p. M. dopiero po podjęciu tej sumy był się zgłosił do Kasy oszczędności. Najlepiejby było, gdyby galicyjska Kasa oszczędności i inne instytucye, na wzór pocztowej Kasy oszczędności, zapisywała stan, rodzaj zatrudnienia etc. właściciela książeczki.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Sen nocy letniej"; wieczór: „Czar walca"

W niedzielę po południu: „Złodziej"; wieczór. „Tannhaeser (występ Al. Bandrowskiego).

W poniedziałek: Hedda Gabler".

We wtorek: „Faust" (występ Didura).

We środę po południu: „Szkoła"; wieczór: „Złoto Renu" występ Al Bandrowskiego).

We czwartek: „Mefistofeles" (występ Didura").

W piątek: „Poskromienie złośnicy".

W sobotę po południu: „Hamlet"; wieczór: „Mefistofeles" (występ Didura").

Sprawa prof. Wahrmunda.

Nasz korespondent pisze nam z Wiednia pod datą 19 b. m.:

Książę Granito di Belmonte przeniesie się zapewne w najkrótszym czasie na stałe do wiecznego miasta. Jako nuncyusz papieski stał się bowiem niemożliwym nietylko w Wiedniu, lecz w każdej innej stolicy europejskiej. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że dał się użyć za narzędzie pewnej grupie politycznej, której życzenia wykonywał z naiwną wprost uległością, nie troszcząc się nawet o ustalone formy i zwyczaje dyplomatyczne. Książę Belmonte musi paść ofiarą zawikłań, powstałych z powodu znanej broszurki prof. Wahrmunda.

Dzisiejszy komunikat „Fremdenblattu" nie pozostawia w tym kierunku żadnych wątpliwości. Ani minister spraw zagranicznych, ani rząd austryacki nie mogą dłużej utrzymać stosunków dyplomatycznych i towarzyskich z oficyalnym zastępcą obcego mocarstwa, który w dziennikach prowadzi z nimi polemikę i zarzuca im, ogłędnie się wyrażając, nieprawdę. Nie można też mieć zaufania do dyplomaty, który poufne rozmowy i zajścia podaje bez porozumienia się z drugą stroną, do publicznej wiadomości.

W tym kierunku niema dwóch zdań i nawet prasa klerykalna nie może zataić, że znowu przynajmniej chwilową kampanię przegrała. Do pierwszych obowiązków dyplomaty należy takt i milczenie, zaś książę Belmonte za dużo mówił i popełnił nietakt. Ci, którzy go do czynu zachęcali, są przecież jeszcze zbyt słabi, aby go ochronić od następstw fatalnego i niezwykłego kroku.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 20 marca.)

Przyjęcie u nuncyusza.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się przyjęcie u nuncyusza z powodu imienin papieża. Zwróciła uwagę okoliczność, że z ministrów mały tylko przybył zastęp, a w szczególności, że nie przybyli: ani minister spraw zagranicznych Aehrenthal, ani prezydent ministrów Beck, ani minister oświaty Marchet.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 marca.

Sesya sejmowa.

Praga. Czeskie dzienniki donoszą, że Sejm czeski zbierze się zaraz po świętach wielkanocnych celem ukonstytuowania się. Równocześnie ma być zwołany także Sejm galicyjski.

Niedyspozycya cesarza.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza dziś bezwarunkowo lepszy. Wszystko przemawia za tem, że katar ustępuje. Chociaż noc dzisiejsza także kilkakrotnie była przerywana kaszlem — przecież sen pokrzepił cesarza, który dziś rano wstał o zwykłej porze. Cesarz oświadczył, że o wiele lepiej dzisiejszej nocy spał, i czuje się zdrowszym. — Pomyślnym objawem jest silny apetyt i niepodwyższona ciepłota. Rano zjadł cesarz z wielkim apetytem śniadanie. Wczoraj wieczorem ciepłota była tylko słabo podwyższona (37·4°), ale nie jest to już i z tego powodu objawem niepokojącym, że cesarz zwykle miewa wyższą temperaturę. — Cesarz wygląda świeżo, kaszel nie jest natężającym. Ogółem stan monarchy jest taki, że oczekiwany jest wnet zupełny powrót do zdrowia i zniknięcie kataru. Rano załatwiał cesarz akta, poczem wysłuchał relacyi. — Prawdopodobnie w południe odbędzie przechadzkę w wielkiej galeryi.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. W komisyi budżetowej w dalszym ciągu obrad nad tytułem popieranie przemysłu — zapytał pos. Mastalka ministra handlu co słychać ze sprawą przybocznej Rady dla przemysłu drobnego, od czego zależnem jest zwołanie tej Rady i załatwienie kwestyi handlu piwem w butelkach?

Pos. Głąbiński powitał z zadowoleniem, że ministerstwo przystępuje do tworzenia instytutów krajowych we wszystkich krajach, przez co uczynionym został poważny krok na polu zastosowania służby popierania przemysłu do krajowych stosunków i potrzeb. Mowca oświadcza, że jest rzeczą pożądaną, aby do instytutów krajowych przydano przyboczne Rady przemysłowe krajowe.

Minister handlu Fiedler reagował na rezolucye, zgłoszone w ciągu dyskusyi i wyraził nadzieję, że przez większe dotowanie państwowych środków dla popierania przemysłu, będzie mogła być zwiększoną także i państwowa subwencya na popieranie przemysłów krajowych.

Po przemowie posła Kolischera obrady przerwano do godz. 3 po południu.

O własne uniwersytety.

Wiedeń. Dziś odbyło się tu zebranie posłów mniejszych narodowości, mianowicie Rusinów, Słowieńców, Rumunów i Włochów w sprawach szkolnych. Poseł Romańczuk zapowiedział, że Rusini zażądają, ażeby do lat pięciu utworzono we Lwowie osobny samoistny uniwersytet ruski i by już od przyszłego roku oddzielono na uniwersytecie lwowskim wszelkie katedry ruskie, tworząc z nich odrębną część administracyjną.

Słowieńcy domagać się będą rychłego otwarcia słowieńskiego wydziału prawnego w Lublanie, Rumuni zgłoszą wniosek o otwarcie przy uniwersytecie w Czerniowcach osobnej katedry dla historyi rumuńskiej, Włosi zaś ponownie zażądają utworzenia osobnego uniwersytetu włoskiego.

Niemcy a rząd.

Wiedeń. Na dzisiaj zapowiedziane było posiedzenie niemieckiego komitetu dziewięciu. Posiedzenie to jednakże odwołano, ponieważ rokowania z rządem nie są jeszcze ukończone.

Nowa umowa z Lloydem.

Wiedeń. Minister handlu zgłosił w parlamencie projekt ustawy w sprawie zawarcia traktatu rządu z austryackim Lloydem w sprawie żeglugi dalmacko-albańskiej.

Zaburzenia z powodu „Wesołej wdówki".

Serajewo. Wczoraj odbyło się tu pierwsze przedstawienie operetki „Wesoła wdówka". Ze względu na miejscową ludność serbską przeniesiono akcyę w tej operetce do — Królestwa Polskiego! Mimo to przyszło przed teatrem i kasynem oficerskiem do wielkich demonstracyj, w których głównie brała udział młodzież. Policya aresztowała kilkunastu demonstrantów.

Proces Polonyego.

Budapeszt. Były minister sprawiedliwości Geza Polonyi, który, jak wiadomo, wytoczył był posłowi Lengyelowi proces o obrazę, zażądał od kuryi królewskiej, ażeby do rozprawy między nim a Lengyelem wydelegowała inny jaki sąd, zamiast budapeszteńskiego. Kurya królewska żądanie to odrzuciła.

Wolnomyślni przeciw ustawie językowej.

Berlin. Kompromis, zawarty w sprawie języka na zgromadzeniach, wywołał w kołach wolnomyślnych wielkie niezadowolenie. Jeden z przywódców wolnomyślnych, poteł Barth, oświadcza w jednym z tutejszych dzienników:

„O czemś podobnem, jak ten kompromis, jeszcze nie słyszano. Zrobiono coś najgorszego, co zrobić można było. Oznaczono równość praw wedle procentu. Więc tam, gdzie Polaków będzie 60 procent, tam będzie można na zgromadzeniach mówić po polsku. Gdyby zaś, wedle opinii jakiegoś landrata, ludność polska wynosiła w jakimś okręgu tylko 59 procent, tam będą oni pozbawieni prawa przemawiania na zgromadzeniach po polsku. Jest to stworzenie obywateli drugiej klasy, co musi ich doprowadzić do rozpaczliwej obrony. Ogółem polityka blokowa skorumpowała wolnomyślnych do ostateczności."

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Syn hr. Tołstoja zawiadomił przyjaciół tutejszych, że lekarze mają jeszcze nadzieję utrzymania jego ojca przy życiu. Gdyby atoli omdlenia, na które on zapada, powtarzały się nadal, trzeba się będzie obawiać anemii mózgu.

Berlin. Do tutejszych dzienników donoszą, że stan hr. Tołstoja jest bardzo groźny. Stracił on już przytomność i już nikogo nie poznaje.

Podróż poślubna ks. Ferdynanda.

Bukareszt. Księstwo bułgarscy przybyli tutaj wczoraj wieczorem i byli na obiedzie familijnym w pałacu królewskim. Dzisiaj odbędzie się na cześć księstwa śniadanie w pałacu Cotroceni, zaś wieczorem obiad galowy u dworu.

Walki zarobkowe.

Paryż. Na bankiecie przemysłowców, prezydent syndykatu przemysłu budowlanego Soyle wygłosił do ministra handlu mowę, w której prosił o ochronę przeciw ogólnemu Związkowi robotniczemu. Związek przez podjudzanie do strajku, wstrzymał już od roku czynność budowlaną. Jeżeli przedsiębiorcy będą nadal tak traktowani przez robotników, którzy idą na oślep za rewolucyjnym Związkiem robotniczym, to w początkach przyszłego miesiąca, przedsiębiorcy będą zmuszeni ogłosić lokaut. Minister odpowiedział, że istotnie uważa za konieczne wystąpić przeciw działalności Związku robotniczego.

„Echo de Paris" donosi, że gdy przedsiębiorcy spełnią swą pogróżkę, w Paryżu i okolicy znajdzie się przeszło 200.000 robotników bez zajęcia.

Masowa kradzież w wagonie.

Wrocław. Do pociągu nocnego, idącego wczoraj z Wrocławia do Berlina, wsiadł tu młody człowiek i zajął miejsce w przedziale czwartej klasy, zajętym wyłącznie przez wychodźców czeskich. W drodze poczęstował on wszystkich jadących w tym przedziale cukierkami, po których spożyciu wszyscy twardo zasnęli. Wówczas młody ten człowiek powyjmował im z kieszeni pieniądze i zegarki i na następnej stacyi znikł bez śladu. Między innymi zabrał on pewnemu młodemu robotnikowi czeskiemu 1200 koron.

Wielkie bankructwo.

Paryż. Dzienniki donoszą z Neuf Chateaux, że firma Didier wstrzymała wypłaty. Pasywa wynoszą 2½ miliona fr. Poszkodowani są drobni przemysłowcy i urzędnicy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 97·70. Renta koronowa węgierska 93·85. Akcye austr. zakł. kred. 641·—. Akcye węg. zakł. kred. 766·50. Akcye Anglobanku 303·—. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Bankvereinu 536·75. Akcye Länderbanku 426·25. Akcye kolei państwowych 670·—. Lombardy 142·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 566·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 663·50. Rima-Muranyi 546·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·—. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 20 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·50. Tow. dyskontowe 176·60.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Rubie papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 57	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 40
„ „ srebrna	97 90	98 40
4% renta koronowa austryacka	97 90	98 40
4% „ „ węgierska	94 —	94 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 —	112 50